CENA Mk. 50,000 PONIEDZIAŁEK, 17 GRUDNIA. Rok I

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK. Rynek Kościuszki № 1. telefon 63.

WSZELKIE PRAWA PRZEDRUKU I REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE - NADUŻYCIA BĘDĄ SCIGANE SĄDOWNIE

Pan Stanisław Thugutt tworzy nowy rząd

Obiecuje powołać ludzi fachowych i energicznych

Przesilenie ma być zlikwidowane w ciągu 48 godzin

Oświadczenie p. Thugutta

Sanacja skarbu na pierwszem miejscu programu rządowego

WARSZAWA, 16. XII.

Prezydent Rzeczypospolitej powierzył misję utworzenia nowego rządu posłowi Stanisławowi Thuguttowi.

Decyzja Prezydenta Rzeczypospolitej zapadła po upływie 24 godzin od chwili złożenia przez p. Witosa dymisji gabinetu i po długiem wahaniu, czy prośbę o dymisję przyjąć, czy odrzucić.

Zapadło postanowienie, które świadczy, że wahanie to było wynikiem troski o parlamentarnie i politycznie najtrafniejsze rozwiązanie przesilenia.

Wybór padł na osobę prezesa klubu „Wyzwolenia", posła Stanisława Thugutta, który niebawem po swem powołaniu złożył w klubie sprawozdawców parlamentarnych wobec przedstawicieli prasy pierwsze oświadczenie, rzucające światło na plan i metodę działania przyszłego premjera.

Desygnowany prezes ministrów oświadczył:

„Zamierzam utworzyć gabinet pozaparlamentarny, złożony wyłącznie z fachowców.

Nie bedzie to ani gabinet lewicy, ani gabinet „Wyzwolenia", tylko gabinet pana Thugutta, który ma te szalona odwage pokusić sie o rozwiazanie cieżkiej sytuacji przy współudziale wszystkich ludzi dobrej woli.

„Gabinet ten postawiłby sobie kilka zadań do spełnienia, a to: skarb, wojsko, administracja, a bardzo radykalnym byłby tylko w zamierzeniach skarbowych"...

W tych kilku zdaniach zawarł p. Thugutt program uderzająco skromny ilościowo, lecz ogromny jakościowo.

Wrażenie, jakie program, zakomunikowany natychmiast przedstawicielom klubów sejmowych, wywarł, było dodatnie.

Powszechną uwagę zwróciła okoliczność, iż prezes klubu włościańskiego nie wspomniał ani słowem o reformie rolnej. Poniechał hasło najbardziej demagogiczne.

Uczynił to z całą świadomością. P. Thugutt nie tail się nigdy ze zdaniem, że

forsowanie reformy rolnej na papierze, przed uzdrowieniem finansów, jest blufiem.

Człowiek o czystych rękach

Informacje nasze z dnia wczorajszego o przebiegu rozmowy Prezydenta Rzeczypospolitej z prezesem „Wyzwolenia" p. Thuguttem, zwróciły odrazu powszechną uwagę i dały wiele do myślenia. W rozmowie tej p. Thugutt oświadczył się za

postawieniem parlamentarzysty na czele gabinetu, złożonego wyłacznie z fachowców.

Przyszły szef rządu winien mieć czyste ręce, powinien być sprężysty w dziele naprawy skarbu, wojska i administracji i rozporządzać zręcznością parlamentarną, któraby zapobiegła wybuchowi namiętności partyjnych.

Kto jest osobistością, rozporządzającą temi przymiotami, na to pytanie Prezydenta Rzeczypospolitej nie umiał dać odpowiedzi p. Thugutt, dała ją natomiast opinja Sejmu, która z bardzo chyba małemi wyjątkami, zalety te przyznaje właśnie p. Thuguttowi.

Bankructwo p. Witosa

Tymczasem wśród stronnictw b. większości rządowej i w łonie gabinetu rozgrywały się ostatnie posunięcia, końcowe rozważania i decyzje.

W rezultacie, dokąd spojrzeć — deficyt, klęska, zawód, rozprężenie wszystkich zaworów rzeczowych, politycznych i parlamentarnych — słowem kompletne bankructwo p. Witosa.

A więc?

O godz. 4 popoł. prezes ministrów Witos udał się do Belwederu, aby Prezydentowi Rzeczypospolitej oświadczyć, że obstaje bezwarunkowo przy swej dymisji i prosi o jej udzielenie.

Życzeniu stało się zadość, a kancelarja cywilna

wezwała telefonicznie przedstawicieli lewicy polskiej,

pp. Barlickiego, Thugutta i Waszkiewicza do jawienia się o godz. 5-ej w Belwederze.

Rozmowa Prezydenta Rzeczypospolitej z przywódcami opozycji trwała przeszło godzinę. Z natury rzeczy wynikało, iż

misja utworzenia nowego rządu przypaść winna przywódcy największego klubu opozycyjnego,

t. j. „Wyzwolenia". Przed ostateczną decyzją Prezydent Rzeczypospolitej zapragnął się jednak porozumieć z swym długoletnim przyjacielem p. Władysławem Grabskim, do którego żywi bezwzględne zaufanie.

Na tem posłuchanie się skończyło, a do Belwederu

został wezwany p. Władysław Grabski.

Chwila decydująca

P. Tgugutt za powrotem do Sejmu zdał swemu klubowi, który się zebrał na posiedzenie pełne, sprawę z dotychczasowego przebiegu przesilenia. Rozpoczeła się dyskusja, w której jak zwykle w podobnych razach wyłoniły się różnite poglądy, m. in. także pogląd nieprzychylny idei czynnego udziału w rozwiązaniu przesilenia, a zwłaszcza zezwoleniu na objecie rządu przez prezesa klubu.

Dyskusja się przeciągała. Ale oto o godz. 7 i pół p. Thugutt zakomunikował:

— W tej chwili otrzymałem wezwanie do Belwederu. Przypuszczam, że

chodzi o powierzenie mi misji utworzenia rządu.

Zapytuję, czy klub się na to zgadza. Proszę o głosowanie. Kto za tem?

Ogromna większość za, kilka głosów przeciw.

P. Thugutt odjechał do Belwederu.

Pismo pana Prezydenta

Prezydent Rzeczypospolitej komunikuje p. Thuguttowi, że p. Władysław Grabski wyraził przekonanie, iż najodpowiedniejszem wyjściem z sytuacji będzie powierzenie misji utworzenia rządu przedstawicielowi opozycji parlamentarnej.

Sam p. Grabski tej roli nie mógł by sie podjąć.

Po wyczerpaniu tego tematu i określeniu czasu

48 godzin do wypełnienia misji, Prezydent wręczył p. Thuguttowi **pismo nastepujace:**

Prezydent Rzeczypospolitej
Nr. 8792/23

Do Pana Stanisława Thugutta posła na Sejm.

Poruczam Panu misję utworzenia nowego rządu ministrów. Warszawa, dn. 15. 12. 1923 r.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) S. Wojciechowski.

O godz. 8 i pół wiecz. desygnowany prezes ministrów wrócił do Sejmu, aby zawiadomić swój klub o otrzymanem powołaniu i podjąć układy ze stronnictwami.

Akt drugi przesilenia zakończony.

Rokowania ze stronnictwami

Desygnowany premjer Thugutt odbył zaraz wczoraj rozmowę z przedstawicielami klubów PPS. i NPR., którym zakomunikował swe powołanie. Stosunek obu klubów do przyszłego rządu jest zgóry przesądzony, skoro się zważy, że wchodzą one w skład zwycięskiej lewicy polskiej i powołanie p. Thugutta z natury rzeczy poparły.

Poza tem p. Thugutt odbył wczoraj rozmowy z prezesem chrześcijańskiej demokracji p. Chacińskim i prezesem klubu białoruskiego p. Taraszkiewiczem. P. Thugutt zapytał jak kluby odnośne ustosunkują się do powstać mającego rządu i jakie zajmą stanowisko w głosowaniu nad przyjeciem exposé rządowego.

P. Chaciński odpowiedział, że osobiście zajmuje stanowisko rzeczowe. Obowiązująco może się oświadczyć dopiero po porozumieniu z prezydjum klubu.

P. Taraszkiewicz odpowiedział, że odnosi się do osoby p. Thugutta życzliwie, wolałby gabinet parlamentarny lewicy. Wiążące oświadczenie może również złożyć dopiero po porozumieniu z klubem.

Dziś p. Thugutt odbedzie rozmowy z przedstawicielami innych klubów, oraz podejmie rokowania z osobistościami, mającemi wejść w skład gabinetu.

W Sejmie panuje nastrój optymistyczny

Przesilenie może się zakończyć dzisiaj

WARSZAWA, 16. XII.

(a) Od wczesnego ranka wszystkie stronnictwa sejmowe, z wyjątkiem „Piasta", ujawniły wzmożoną działalność. Bieganina z klubu do klubu, po kuluarach i bufecie trwała do późnego wieczora, t. j. do chwili, gdy pos. Thugutt powrócił do Sejmu i zaspokoił zrozumiałą ciekawość posłów i dziennikarzy, oświadczając im, że przyjął powierzoną mu przez p. prezydenta Rzeczypospolitej misję tworzenia nowego rządu.

Teraz wszyscy dociekają, kto wejdzie do tego gabinetu? Cierpliwość ciekawych narażona jest na próbę kilkunastogodzinną, gdyż, według ogólnego mniemania pos. Thuguttowi w ciągu dnia dzisiejszego uda się gabinet skompletować.

Naogół w Sejmie, wbrew dawnym zwyczajom przesileniowym,

panuje nastrój optymistyczny

i wszyscy są zdania, że pos. Thugutt wykona włożone nań zadanie.

*

W kuluarach, pomimo spóźnionej pory, dość rojno.

Uderza zupełna nieobecność piastowców.

— Kryją się i wstydzą! — twierdzą jednogłośnie zebrani posłowie.

Wreszcie w ciemnym korytarzu spotykamy jednego z wybitniejszych przedstawicieli tego niegdyś znakomitego, dziś do roli kopciuszka sejmowego zepchniętego klubu.

Z zaciekawieniem rzucamy pytanie:

— Jakie stanowisko zajmie „Piast" w stosunku do pos. Thugutta?

— Proszę pana — brzmi smętna odpowiedź — teraz musimy

zbierać plon, któryśmy sami posiali.

Wyciągamy konsekwencje z naszej porażki i zmuszeni jesteśmy oddać głosy na... Thugutta, tem bardziej, że jak się wydaje, gabinet jego nie będzie zdecydowanie przeciwko nam skierowany.

Ciche westchnienie towarzyszy temu przyznaniu się do klęski, która oczywiście jest zupełna i druzgocąca.

Obecnie bowiem od czasu odzyskania niepodległości, — przeżywamy bodaj czternaste przesilenie (ktoby to zresztą dokładnie spamiętał) i po raz pierwszy

osoba pos. Witosa [illegible] na zupełnie pod [illegible].

Wszyscy się na niego krzywią i wszyscy nie bez racji mają do niego urazę, a w szczególności prawica, która zarzuca ex-premjerowi, że przegrywając z kretesem kampanję, wciągnął ją w wir wypadków nieoczekiwanych i nie mających nic wspólnego z polityką dotychczasowych swoich kontrahentów.

Bo cóż mają wspólnego stronnictwa prawicy z ustawą o parcelacji i osadnictwie, o którą gabinet rzeczywiście się potknął?

Wie o tem dobrze p. Witos i rozumie, że rola jego przynajmniej na długie, długie miesiące jest skończona.

„Gracz nad gracze", jak w Sejmie nazywają przywódcę „Piasta", tym razem przegrał!

×

Pos. Thugutt będzie tworzył rząd pozaparlamentarny.

Pytamy przywódcę P. P. S., pos. Barlickiego, czemu to lewica upiera się tak przy gabinecie, w którego skład, poza premjerem, wejść mają fachowcy, rekrutujący się z poza Sejmu?

Otrzymujemy taką odpowiedź:

— Przy obecnym układzie sił nie widzimy możliwości *powstania rządu, składającego* się z parlamentarzystów.

Mamy ochotę pytać dalej, lecz pos. Barlicki jest już daleko, spiesząc na jakąś konferencję.

×

Wiadomości o nowym gabinecie, pomimo powodzi nazwisk, są skąpe i sprzeczne.

— Kto, kiedy, jak? — oto pytania, które nie otrzymują żadnej pozytywnej odpowiedzi..

U fryzjera sejmowego, p. Artura, utworzyła się formalna kuźnia polityczna.

Prognostyki i zapowiedzi zmian ministerjalnych, między jednem namydleniem lub cięciem nożyc, sypią się, jak z rogu obfitości.

Co chwila ktoś wchodzi:

— Sługa pana posła (lub redaktora — zależnie od godności, jaką piastuje wchodzący).

— Czy pan słyszał? Wszystko już gotowe! — brzmi zgodny chór dzielnych współpracowników „razury".

— Ale gdzietam jutro dopiero się zdecyduje — odpowiada zagadnięty.

Po chwili nowy klijent, witany tym razem nieco odmiennie:

— Czy pan słyszał? Jeszcze nic nie zdecydowano!

Rzeczywiście do późnej nocy jeszcze żadnej decyzji nie było. Wszystko dopiero dzisiaj.

Obrazek z niedawnej przeszłości.

GOSPODYNI WESOŁA GDY MA GOŚCI DOKOŁA...

Sytuacja polityczna w Anglji

LONDYN, 16. 12. (PAT). Obecnie staje się widocznem, że partja konserwatywna, jako najliczniejsze stronnictwo, w izbie gmin, zdecydowana jest utrzymać się przy władzy. Uwaga opinji publicznej zwrócona jest głównie na stosunek wzajemny partji liberalnej i Labour Party.

Pertraktacje Höscha z Poincarem

PARYŻ 16. 12. (PAT). Rozmowa Poincarego z von Höschem trwała kwadrans. Von Hösch oświadczył, iż rząd Rzeszy polecił mu odbyć z Poincarem konferencję w sprawie Zagłębia Ruhry i Nadrenji, celem zorganizowania tam regularnej administracji. Poseł niemiecki zaproponował w tym celu utworzenie odpowiedniej komisji.

Poincare odpowiedział, że wobec rzeczywistego zaniechania biernego oporu, gotów jest przyjąć z całem zainteresowaniem oświadczenie Rzeszy.

Prezydent Coolidge uzależnia udzielenie Niemcom pożyczki w wysokości około 70 miljonów dolarów na zakup środków żywności od uprzedniej autoryzacji komisji odszkodowań.

Dekret zwalniający p. Witosa

WARSZAWA, 16. XII. P. Wincenty Witos otrzymał w dniu wczorajszym następujące pismo p. Prezydenta Rzeczypospolitej:

Do Pana Wincentego Witosa
Prezesa Rady ministrów
w Warszawie.

Przychylając się do przedstawionej mi w dniu 14-go grudnia 1923 roku prośby o dymisję, zwalniam Pana z urzędu Prezesa Rady ministrów i wszystkich członków gabinetu z zajmowanych przez nich urzędów.

Jednocześnie poruczam Panu oraz wszystkim ustępującym P.P. Ministrom i Kierownikom ministerstw dalsze kierownictwo spraw państwowych, aż do chwili powołania nowego rządu.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) S. Wojciechowski
Prezes Rady Ministrów
W. Witos.
Warszawa, d. 15 grudnia 1923.

Dlaczego nauczycielstwo szkół powszechnych otrzymywało pensje niepunktualnie?

w lesie kilkunastu 9-cio cyfrowych „pozycyj"

„Praktyczne i oszczędne" zatrudnianie urzędników finansowych

Niewtajemniczonym w arkana subtelnych sztuk biurokratycznej buchalterji wydaje się rzeczą zupełnie niezrozumiałą, że na wypłatę pensji urzędniczej czy nauczycielskiej według dotychczas obowiązujących norm, czekać muszą kilka, a nawet kilkanaście dni.

Nikt nie zdaje sobie bowiem sprawy

z ogromnej pracy,

jaką wykonywa urzędnik finansowy, obliczający pensje i dodatki dla swych kolegów.

Ma on przed sobą rubryk najeżonych cyframi, kilkanaście:

Pensja zasadnicza i w „podpozycji A" dodatki: wysługa lat zasadnicza, studja wyższe, dodatek wizytatorski zasadniczy, i za kierownictwo.

W „podpozycji B"

dodatki:

drożyźniany, rodzinny, stołeczny oraz „uzupełniające" za studja wyższe, za wysługę lat, za kierownictwo i wizytatorski. Dla nauczycieli przybywa jeszcze dodatek za godziny nadliczbowe oraz równoważnik za grunt i opał.

Wszystkie te pozycje, procentowane od 1.10 r. z. o 250% a od 1.I 1923 r. o 100%, a następnie podwyższane procentowo na zasadzie wskaźników statystyki drożyźnianej — były w ostatnich miesiącach obliczane po 3 razy przy wypłacie pensji oraz dodatków statystycznych.

Pozatem wydawane były zaliczki, ściągane

potrącenia zaliczek oraz podatek dochodowy.

Każda pozycja wynosi dzisiaj od 7 do 9 cyfr.

Dodawanie, odejmowanie, mnożenie: jest od czego oszaleć!

Samo obliczenie dla jednej osoby, w najmniej skomplikowanym wypadku — wymaga

10 minut czasu

bardzo zdolnego urzędnika. A jeśli np. zajdzie zmiana w stanie rodzinnym, przeniesienie do innej kasy, zmiana wysługi lat i t. p. poświęcić trzeba znacznie więcej czasu.

Następnie obliczenia powyższe trzeba wciągnąć pod odpowiednie paragrafy budżetowe, wypisać listy płacy i zbilansować je, — wreszcie wypisać asygnaty do izby skarbowej, względnie do kas skarbowych.

Te operacje wymagają znowu nie mniej, jak

20 minut pracy

dla jednej osoby. Razem więc pół godziny czasu, licząc skromnie.

Jeśli np. 16 danego miesiąca komisja statystyczna uchwaliła wskaźnik, 20-go potwierdzi go rada ministrów, a 23-go ministerjum skarbu roześle odpowiedni okólnik — na obliczenie pozostaje 4 — 5 dni.

Teraz więc

zadanie arytmetyczne:

obliczenie i wypisanie w księgach i na liście płacy dla jednej osoby wymaga minimum 30 minut czasu. Urzędnik zaś ma pracować 6½ godzin dziennie.

Ilu urzędników potrzebowałoby np. kuratorjum szkolne warszawskie, by dla 8,000 nauczycieli obliczyć w przeciągu 5 dni pensję lub „dodatek"?

Ile zaś godzin dziennie musiałoby pracować 26 osób oddziału finansowego kuratorjum, by na czas zdążyć z tą pracą?

Jotka.

Czy to nie balonik próbny?

MOSKWA, 14.12. — Dzisiejsze dzienniki moskiewskie donoszą, że w najkrótszym czasie ma nastąpić uznanie sowieckiej Rosji przez Włochy i Stany Zjednoczone.

Sprawa Kłajpedy w Lidze Narodów

Przedstawiciel Urugwaju uznany został za rzeczoznawcę

PARYŻ 15. 12. (PAT). Na posiedzeniu publicznem Rady Ligi Narodów, które rozpoczęło się o godz. 11-ej, omawiano sprawę Kłajpedy. Rada Ligi Narodów wysłuchała przedstawicieli Litwy Galwanauskasa i Sidzikauskasa, następnie odczytano raport sekretarjatu Ligi, przedstawiający dokładny przebieg sprawy kłajpedzkiej, oraz notę, złożoną przez rząd litewski, przyjmującą w zasadzie decyzję konferencji ambasadorów.

W dalszym ciągu posiedzenia udzielono głosu Galwanauskasowi, który w przemówieniu swem rozwijał tezę litewską. Następnie zabrał głos lord Rober Cecil, który stwierdził ważne znaczenie kwestji i trudności uregulowania jej w chwili obecnej, zwracając w szczególności uwagę na art. 11 paktu Ligi, kładąc nacisk na konieczność traktowania w sposób przyjazny Litwy.

Przedstawiciel Francji Hanothaux oświadczył iż nie należy wchodzić w szczegóły sprawy, podkreślając konieczność zajęcia stanowiska pojednawczego.

Podobne oświadczenie złożył Branting, nalegając równocześnie na konieczność posiadania bardziej szczegółowego raportu. Mówca zaproponował zaproszenie przedstawiciela Urugwaju, aby przygotował na następne posiedzenie raport. Rada Ligi wniosek ten przyjęła, poczem odłożono sprawę Kłajpedy do posiedzenia poniedziałkowego.

Ten, komu Polska powierza swe losy

Nowy prezes rządu p. Stanisław Thugutt

Nowy premjer, p. Stanisław Thugutt, pochodzi z arystokratycznej rodziny, bardzo znanej na Polskich Inflantach.

Po ukończeniu szkół średnich, p. Stanisław Thugutt studja wyższe odbywał na uniwersytetach zagranicznych.

Po powrocie do kraju, znalazłszy się w ciężkich warunkach materjalnych,

z pracy rąk własnych

musiał czerpać środki do życia.

Pracował wtedy jako prosty robotnik w przędzalni.

Ten dłuższy okres życia, gdy ciężką pracą zdobywać musiał chleb powszedni, pozostawił niezatarte ślady na kształtującym się światopoglądzie młodego człowieka.

Sumienną pracą, wykształceniem i inteligencją p. Thugutt zdobywa sobie stanowisko dyrektora towarzystwa przemysłowego wzajemnego kredytu.

P. Thugutt z doby przedwojennej ma za sobą wiele doniosłych zasług na niwie pracy społecznej i narodowej.

Przedewszystkiem w krajoznawstwie polskiem zdobywa sobie imię

miłośnika Warszawy,

znawcy jej dziejów i pamiątek, a przewodnikiem po Warszawie i kilkoma przewodnikami po Polsce, zapełnia znakomicie wielkie braki literatury krajoznawczej.

Z chwilą wybuchu wojny światowej, p. Stanisław Thugutt staje na czele ruchu niepodległościowego w Warszawie. W roku 1915 „świadectwo dając prawdzie" swych słów, wstępuje do legjonów jako szeregowiec.

Po zmartwychwstaniu Polski obejmuje tekę ministra spraw wewnętrznych w gabinecie p. Moraczewskiego.

W r. 1920, chwyta znów za broń, uważając, że bez względu na stanowisko polityczne, czy społeczne, każdy winien stanąć w obronie zagrożonej ojczyzny.

Odrzuca wszystkie propozycje ze sfer wojskowych, nie chce żadnych stanowisk —

jako prosty szary żołnierz wstępuje do armji ochotniczej, do 201 pułku piechoty.

W bitwach pod Łapami zostaje ciężko ranny, do dziś nie całkowicie włada ręką.

W Sejmie p. Stanisław Thugutt cieszy się poważaniem nawet wielu przeciwników politycznych.

Jest przedewszystkiem poza wszelkiemi podejrzeniami co do t. zw. „czystości rąk".

P. prezydent ministrów Stanisław Thugutt jest żonaty, ma dwoje dzieci. Żoną jego jest nauczycielka muzyki.

Nad trumną gabinetu

małżonkowie większości rządowej lamentują i obwiniają się wzajemnie

WARSZAWA, 16. XII. Pan Witos wstał dziś jak zwykle o godz. 8-ej rano.

W pół godziny już potem starannie wygolony i uczesany zeszedł ze swych apartamentów, położonych na II piętrze do gabinetu na parterze, gdzie wysłuchał przedewszystkiem raportu p. Studzińskiego.

Coś tam pogadali ze sobą jeszcze i o godz. 10-ej wraz z p. Korfantym piękne auto uwiozło zdetronizowanych władców do katedry na

nabożeństwo żałobne

za spokój duszy pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej ś. p. Gabryela Narutowicza.

Po trzech kwadransach przed pałacem Namiestnikowskim smętnie zawarczało znowu auto, służba już mniej nadskakująco otworzyła drzwiczki limuzyny, by ułatwić wyjście z samochodu panom expremjerowi i exwicepremjerowi.

Do gabinetu premjerowskiego poczęli schodzić się ministrowie parlamentarni i przywódcy stronnictw rządowych. I rozpoczęła się długa gadanina oczywiście o położeniu.

Krzyżowały się podobno wzajemne zarzuty, pretensje.

Gdy prawica winę upadku rządu przypisywała p. Witosowi, że nie potrafił utrzymać w karbach swego klubu, to p. Witos całą winę za niepowodzenie zwalał na prawicę.

Królik zawinił.

I przypomina się stara anegdota, gdy andrus staje w obronie psa, który zadusił babie królika.

— To królik winien, bo typał ślepkami. Psa to zirytowało i rzucił się na królika.

Bo czyż tak nie jest.

P. Kucharski zawinił.

miał twierdzić p. Witos, Kucharski bowiem uparł się i nie dopuścił do zamianowania posła Bryla ministrem. Nominacja już dawno była gotowa, tylko jej z cholewy buta trudno było wyciągnąć, przy tak wielkiem rozznamiętnieniu prawicy. I tak dalej, i tak dalej.

A po pokojach pałacu prezydjalnego przechadza się samotnie redakt. piastowy Józ. Rączkowski, którego zwolennicy Witosa zwą złym duchem przesilenia. On to miał być tą kłodą, która powaliła się na drodze do ułagodzenia posła Bryla.

To trzeba przyznać p. Witosowi, że masowe redukcje zakończył redukcją we własnym klubie

W końcu b. m. ma otrzymać dymisję w centrali M. S. Zagr. dalsza partja urzędników około 40 osób. Na placówkach dyplomatycznych zredukowanych będzie około 60 osób.

Redukcje te, wobec zmiany rządu ulegną zapewne rewizji.

Zwyczajny rak w żołądku Trockiego kosztuje tyle, co najprawdziwszy homar w majonezie

MOSKWA, 15.12. Kamieniew oświadczył, że Trocki jest chory na raka w żołądku. Sprowadzono szereg słynnych lekarzy zagranicznych, którzy ze skarbu sowieckiego pobierają fantastyczne wprost honorarja.

Masy ludu rosyjskiego już się nie boją bolszewików

Znów będą musieli sprowadzić Chińczyków

RYGA, 15.12. — Jedna z tutejszych dyplomatycznych misji otrzymała obszerne sprawozdanie o wewnętrznej sytuacji w Rosji. Wynika z tego sprawozdania, że w Rosji panuje ogromne niezadowolenie z rządów komunistycznych, a najbardziej charakterystyczne jest to, że masy utraciły obecnie dawny strach przed bolszewikami. Wybuchu walki z bolszewikami można oczekiwać w niedalekiej przyszłości.

Kiedy lud robotniczy na tyranów sowieckich podniesie „dubinę"

MOSKWA, 15. 12. — W Moskwie została wykryta nowa organizacja antirządowa, która nosi nazwę „Opozycja Robotnicza". Członkami organizacji są wyłącznie robotnicy komuniści, występujący przeciwko obecnym komisarzom, którzy nie mają nic wspólnego z komunizmem. Władze sowieckie uważają organizację tę za bardzo niebezpieczną. Posiada ona dużo zwolenników w szerokich

Wydawnictwa gwiazdkowe

Nasza uboga produkcja wydawnictw dla młodzieży powiększyła się w tym roku nie zbyt imponująco. Wciąż jeszcze owym niezmiernie ważnym i ponętnym działem literatury nie chcą się zajmować znani i uznani twórcy polscy. Wydawcy bardzo pobłażliwie traktują oferty gwiazdkowości autorskiej, przyjmują je od każdego, kto chce w tej dziedzinie okazać dobrą wolę.

Nauczyciele, nauczycielki, popularyzatorzy, wreszcie przygodni opowiadacze i bajczarze — w dalszym ciągu spełniają rolę kierowników wyobraźni dziecięcej, w przeświadczeniu, iż praca wystarczy tu za talent. Niedobory narracji starają się wydawcy pokryć ozdobnością samego wydania. Niestety rekompensata owa nie nadługo wystarczyć może, gdyż dziecko inteligentne jest krytykiem niebezpiecznym: po przeczytaniu książki, która go zająć nie zdoła, umie wrażenie swe zamknąć w jednem bardzo szczerem i bardzo lapidarnem określeniu, po którem niejeden autor „gwiazdkowy" spłonąłby ze wstydu, gdyby je mógł usłyszeć...

Najstarsza firma wydawnicza w Polsce, Gebethnera i Wolffa nadesłała nam stos gwiazdkowości, które świadczą o jednem: wydawanoby w tym dziale bardzo wiele i bardzo znacznym kosztem, gdyby dało się zdobyć dostateczną ilość dobrych manuskryptów. Trzeba sprawę ratować przedrukami.

Zacznijmy od książek nowych.

Na czoło wydawnictw gwiazdkowych tej firmy wysuwa się książeczka Jana Grabowskiego, znanego literata, do niedawna pedagoga, p. t. „Wicek Swierszczyk i Karaluch Smalec".

Rzecz przeznaczona dla młodych dzieci, ilustrowana (cokolwiek skąpo) przez Wł. Szyndlera. Jest to historja małego Wicka, który był tak maleńki, że sypiał w warząchwi u swej matuli. Serdecznym przyjacielem Wicka jest karaluch Smalec, który także miał żywot bardzo burzliwy. Wicek, chcąc ulżyć matuli, przyrzeka jej, że się ożeni z królewną, czyli, że sam zostanie królem. Czyni to przy pomocy swego przyjaciela Smalca, który mu sprowadził Jasną Panią, czarodziejkę, kierującą losami Wicka.

W bohaterskich przygodach swoich, które pozwoliły zabezpieczyć życie matki, Wicek ulega różnym przemianom swej maleńkiej postaci. Za to, iż Wicek pożałował głodnym mrówkom okruszyny chleba, Jasna Pani zmniejszyła go do rozmiarów mrówki i oto połknęła go z trawą krowa. Po różnych, bardzo malowniczo opisanych przygodach i przeistoczeniach Wicek, za przyczyną żabki, którą otrzymał od króla tajemniczej wysepki, żeni się z królewną i wraca do swej matuli jako rycerz w zbroi. Zaletą tej baśni jest niezwykłość i malowniczość przygód. Opowiadanie płynie gładko, żwawo, podnieca wyobraźnię dziecka, budzi w nim dobry uśmiech, zajmuje i bawi. Książeczka jest pomyślana bardzo szczęśliwie, ze znajomością duszy dziecka i z talentem. Od wielu już lat nie mieliśmy baśni tak miłej i tak dobrze ułożonej. Żałować należy, że nie dano jej ozdobniejszych, bardziej urozmaiconych ilustracyj. Może to nastąpi przy następnych wydaniach.

Ze szczerym talentem pisarskim opowiada również o psie „Kudełku na wsi" p. Nina - Aleksandrowicz - Homolacsowa, która wcale ładnie ilustrowała swą książkę. Życie Kudełka nie obfituje w przygody nadzwyczajne. Jest to raczej żywot prawdziwy psa pokojowego, rozważany przez miłośnicę psiego rodu z tem samem wnikaniem w jego „psychologję", jakie czarowały w niektórych opowiadaniach Dygasińskiego. Kudełek popełnia na wsi wiele głupstw, słucha podstępnych rad myszki, której mimowolnie pomaga do zdobycia żeru, wchodzi w przemiłe porozumienie z ptaszkiem i otrzymuje od niego naukę moralną, która — niestety — psuje linję całej opowieści, bo każe sądzić psa jedynie według jego stosunku do człowieka:

„Pytasz... co masz czynić? Wypełnij, co do ciebie należy, wypełnij z całem oddaniem. Pamiętaj, że piesek powinien być wiernym przyjacielem, obrońcą swojej pani, że przywiązanie i posłuszeństwo najlepiej ją uszczęśliwią".

Dla starszej młodzieży mamy dwie książeczki. Pierwszą napisała p. Bronisława Włodkówna p. t. „Przeciw złej doli" (z ilustracjami Z. Bleszyńskiej). Są to dwie opowieści o jednakowym celu wychowawczym: wyrabianie w dziecku poczucia samodzielności i zaradności w życiu. Mały Kazik stracił ojca inżyniera, który zginął przy budowie mostu. Matka jego z siostrą dostały się do krewnych na „łaskawy chleb", który im jest chlebem niezwykle twardym. Kazik odczuwa gorąco to upokorzenie, wydobywa matkę i siostrę z dręczącej opieki, zarabia sam lekcjami, doprowadza do tego, że zarówno matka jak i siostra zarabiają na siebie, a wreszcie kończy politechnikę i dzisiaj jest inżynierem. — Druga opowieść, o pokrewnym temacie, p. t. „Najgorsi" mniej się udała w szczegółach. Sierotą jest tu mała Wanda, którą wychowuje ciotka, Benisia. Wraz z ciotką Wanda przebywa na wsi, w Bagnowie u wujostwa i widzi tam w jaki niegodziwy sposób miejscowe chłopstwo, złożone przeważnie z ludzi złych i ciemnych, postępuje z dworem. Wanda kończy szkoły i osiada w Bagnowie, jako nauczycielka. Poświęceniem się swem, pracą i umiejętnością współżycia sprawia, że ci, co „byli ciemni" i najgorsi teraz staną się światli i dobrzy i będą chlubą wsi.

P. Michalina Mossoczowa odmalowała wymarzoną wizję Polski „Za tysiąc lat". Ta utopja wynotowana jest „z marzeń o przyszłości młodego idealisty" (ilustracje W. Szyndlera). Świeżo upieczony maturzysta, Stefan, smutny jest po zwyczajowej bibie koleżeńskiej, którą się zamyka okres szkoły średniej. Wróci całe zło, sobkostwo, waśnie i niedołęstwo w dzisiejszej Polsce. Podczas choroby Stefan ogląda Polskę w r. 2922, tę Polskę, która w jego mniemaniach ma stać na czele narodów. Dostajemy fantastyczne obrazy różnych dziedzin naszego przyszłego życia, na które patrzy Stefan, traktowany w owej dalekiej Polsce „za tysiąc lat" jako przedpotopowy okaz. Obrazy — niezbyt dokształcone w możliwościach. Obyczaje są proste, szczere, ludzie zacni, oddani sobie. Wszystkie dzisiejsze wynalazki doprowadzone do szczytu udogodnień. Ludzie się odżywiają pastylkami chemicznie sprepanowanemi. Widzi ich przy idealnej pracy, w szkole, w biurach etc. Dygresję cokolwiek dziwaczną (i nie zupełnie potrzebną) stanowi porwanie Stefana z tej idealnej Polski przez Hakatystów, którzy nie chcą dopuścić, aby świadczył o ich zbrodniach popełnianych niegdyś na Polsce. Akcja dzieje się w Krakowie, w którym panuje po raz drugi (ale odnowiony całkowicie) — Kazimierz Wielki. Zamiar książki — bardzo ładny — nie został, niestety zrealizowany dość pomyślnie.

Braki nowości uzupełniła firma Gebethnera i Wolffa przedrukami. Wydano więc ponownie: „Wspomnienia niebieskiego mundurka" W. Gomulickiego (wydanie czwarte): trzy dobre opowieści podróżnicze W. Umińskiego: „Od Warszawy do Ojcowa (wydanie trzecie), „Na falach Atlantyku", przygody rozbitków pośród oceanu (wyd. drugie), oraz — „Balonem do bieguna", przygody z podróży powietrznej ponad lodami (wyd. trzecie). Dla starszej młodzieży przygotował Jan Grabowski skrót „Pamiętników kwestarza" Ignacego Chodźki (z ilustracjami E. M. Andriollego).

Wreszcie są też i dwie „gwiazdki" albumowe dla starszych: Pierwszą stanowi ozdobne wydanie „Faraona" Prusa, z ilustracjami J. Holewińskiego w jednym tomie in folio. Druga — to nowe wydanie pięknej pracy Szymona Askenazego p. t. „Gdańsk a Polska", bogato ilustrowana i bardzo starannie wydana. Wyszła ona przedtem po francusku, angielsku i niemiecku, obecnie rozszerzona — zjawia się w godnej szacie, jako niewątpliwie najwspanialsza księga gwiazdkowa.

Jan Lorentowicz.

Znaleziono ich w bramie, drgających w uścisku rozpaczy

Nie chciał pozostać sam na świecie

Tragiczna miłość neofitki

(Telefonem od warszawskiego korespondenta).

Początek ulicy Ogrodowej we wczesnych jej godzinach wieczornych, zalegają ciemności. Kilka latarń gazowych, wydających słabe światło, nie rozprasza dostatecznie mroków.

Wczoraj około godz. 5-ej w ulicę Ogrodową weszły

dwie osoby:

skromnie ubrany mężczyzna, podtrzymujący pod rękę kobietę.

Kobieta mówiła:

— Ja już dłużej nie zniosę. Mam dość wszystkiego. Te ciągłe kpiny... Co ja im jestem winna... podli...

Mężczyzna uspakajał kobietę, mówiąc:

— Uspokój się Maniu, trudno; jak on mi powiedział, że ja mam się u niego roboty uczyć, to cóżbyś ty zrobiła wtedy. Rób co chcesz, ja jednak jestem zawsze z tobą w dobrej czy złej godzinie.

Uszli jeszcze parę kroków. Pod numerem 2 przy tejże ulicy stanęli. Kobieta zwróciła się do mężczyzny:

— Poczekaj trochę, w tej chwili przyjdę.

Mężczyzna stanął pod latarnią, kobieta zaś weszła do bramy. Stanęła w kącie najciemniejszym,

wyjęła z kieszeni

nędznej sukni buteleczkę i podniosła do ust.

Oczekujący pod latarnią mężczyzna usłyszał po chwili dochodzące z bramy jęki. Szybko wbiegł i zobaczywszy

wijącą się z bólu kobietę,

wyrwał jej z ręki buteleczkę i jednym haustem wychylił resztę zawartości.

Tymczasem przechodzący przodownik policji, nie doszedłszy jeszcze do bramy nr. 2, usłyszał jęki. Zajrzał do wnętrza i w świetle zapałki zobaczył młodą kobietę,

drgającą w śmiertelnym uścisku

mężczyzny.

Ponieważ w tym czasie obie karetki Pogotowia zajęte były na mieście, więc przodownik, wziąwszy do pomocy policjanta, odwiózł nieszczęśliwą parę na stację Pogotowia, gdzie udzielono im pierwszej pomocy lekarskiej.

Mężczyzna okazał się Stanisławem Sobieszczukiem, l. 33, bez mieszkania, kobieta zaś Marją Anną Bal, l. 26, również bezdomna. Przewieziono oboje do szpitala Wolskiego.

*

Czyste, białe łóżka szpitalne przytuliły zziębniętą parę.

Marję Bal umieszczono w sali 1-ej, Sobieszczuka — na 2-ej.

Na tych samych salach leży już

wielu nieszczęśliwych,

którym życie sprawia tyle smutnych niespodzianek i zawodów.

Gdy Marja Bal odzyskuje przytomność, z piersi jej wyrywa się skarga.

Przystępuje do niej mała dziewczynka (o której pisało nasze pismo, gdy targnęła się na swe życie z powodu redukcji). Teraz jest zdrowa i

słucha ze współczuciem,

wpatrzona w oblicze nowej współtowarzyszki niedoli.

— Szydzili ze mnie za co? Mówili mi: Jedź do Palestyny, tu niema miejsca... Jakże mi wiele opowiadali, gdym poznawała pierwsze zasady religji katolickiej... I to wszystko za to, że będąc żydówką, miałam odwagę się ochrzcić... Nikt nam pomóc nie chciał... sprawiedliwość... — mówi z trudnością, bo wnętrze jej gryzie jeszcze esencja octowa.

— Będzie dobrze jeszcze, będzie...—głaszcząc po twarzy, uspakaja dyżurny lekarz dr. Sluskowska.

A Sobieszczuk?

Pracował w domu zarobkowym przy ul. Czerniakowskiej, zarabiał niewiele; przed kilkoma tygodniami stracił pracę. Był kochany przez Marję i nie chciał sam jeden pozostać na świecie; poszedł więc za jej przykładem.

Życie wielkomiejskie!..

W ministerjum spraw wewnętrznych „straszy"

(Telefonem od własnego korespondenta).

Urzędnicy, pracujący wieczorami w gmachu ministerjum spraw wewnętrznych, opowiadają o niezwykłych zjawiskach, powtarzających się codziennie gdy się tylko ściemni.

Jeden z urzędników twierdzi np. że widział na korytarzu zjawę białą — postać mglistą, sunącą zrazu cicho, a potem krokami, rozlegającymi się w ciszy jak ciężkie stąpanie.

Odważny urzędnik pobiegł w stronę białego zjawiska, lecz ono natychmiast rozwiało się

w mroku korytarza.

Kiedyindziej, pracując w wielkiej sali, zagasił na chwilę światło. Zaraz też posłyszał lekkie stukanie o podłogę. Gdy się zorjentował, że to są kroki czyjeś przekręcił kontakt — buchnął blask kilku lampek elektrycznych — odgłos kroków umilkł.

Urzędnik powtarzał tę próbę kilkakrotnie — za każdym razem odgłosy cichły.

Pewnego wieczoru usłyszał djalog, toczony poprawną francuszczyzną, z akcentem nieco rosyjskim.

Otworzył drzwi bez pukania ale w pokoju

nikogo nie zastał.

Zaintrygowany począł nasłuchiwać wokoło — i wreszcie posłyszał najwyraźniej

ciche westchnienie

Temu westchnieniu odpowiedziało drugie, podobne do jęku piersi, dławionych jakimś śmiertelnym smutkiem, poczem nasz urzędnik miał najwyraźniej świadomość, że dwie istoty, spłoszone przezeń przed chwilą, oddalają się w smutku.

Zdumiony [illegible] postanowił [illegible] kolegów

i koleżanki,

czy kto z nich nie widuje wieczorami podobnych zjawisk.

Jakoż okazało się, że jedna z urzędniczek — panienka, maszynistka, przyszedłszy wieczorem do biura, by wykonać pilną robotę, ujrzała maszynę, której klawisze poruszały się same.

Przeraźliwy był klekot klawiszów maszyny, naciskanych palcami

niewidzialnych rąk.

Młoda osoba przez chwilę stała w osłupieniu, [illegible] zem, cisnąwszy na podł[illegible] papier, przygotowany do pisania, uciekła z biura.

Wreszcie jeden z kolegów wyznał, że wielekroć słyszał śpiew, dochodzący [illegible] ciemny[illegible] i pustych biur ministerjum.

Nic dziwnego, że wypadki tak

tajemnicze i jaskrawe,

poruszyły umysły pracowników biur, mieszczących się w gmachu przy Now. Świecie.

Na tle tych wypadków urzędnicy omawiają ostatnią wyprowadzkę swego najstarszego (rangą) kolegi — pana ministra Kiernika — z tego gmachu na ul. Przeskok róg Szpitalnej.

Istotnie nic przyjemnego żyć pod jednym dachem

z duchami,

włóczącymi się po wszystkich korytarzach i pokojach, gadającymi po francusku z akcentem rosyjskim, piszącym i na maszynach i t. d.

Od ministra spraw wewnętrznych, jako najwyższego urzędnika policyjnego wymagamy odwagi cywilnej, lecz nigdy brawury.

A właśnie takiem niepotrzebnem igraniem z niebezpieczeństwem byłoby wystawianie się na hazard [illegible]

Topielica — czy zamordowana?

Przechodząc przez rzeczkę, pastuszkowie znaleźli trup kobiety

Pastuszkowie pasący bydło pod Żyrardowem, przechodząc wbród przez rzeczkę, natknęli się na trupa, zagrzebanego w mule. Po wezwaniu policji, stwierdzono, że były to

zwłoki kobiety

w średnim wieku, o włosach ciemno-blond i oczach niebieskich. Ubrana w czarną suknię, granatowy stanik obszyty welwetem, pończochy bronzowe, buciki żółte, na szyi miała sznur korali.

W kieszeni topielicy znaleziono jeden złoty kolczyk.

Dotychczas śledztwo nie zdołało ustalić, czy był to wypadek, lub zbrodnia.

Dzieje radjotelegrafji

Delikatna pani nie chce męża,

klnącego ordynarnie przy połączeniach

Radjotelegrafja jest w Ameryce w powszechnym użytku, co kilka domów znajduje się stacja, a szanujący się amerykanin nie koresponduje inaczej jak telegrafem bez drutu.

Pani Kora White z Minneapolis w Stanach Zednoczonych uznała jednak, iż telegraf bez drutu stał się przyczyną jej

nieszczęścia domowego.

Małżonek bowiem pani Kory zapadł na chorobę, która należy nazwać

radjomanja.

Cały dzień słucha i telegrafuje. Ograniczył budżet domowy, nie chce kupować modnych sukien i kapeluszy swej małżonce, ale wszystkie niemal swe dochody przeznacza na ulepszenie swej stacji.

Ponadto, stał się opryskliwym i brutalnym. Skoro przerywają mu rozmowę, lub nie może się połączyć z jaką stacją — klnie i używa

ordynarnych słów

w obecności swej żony.

Pani Kora White prosi więc o rozwód, albowiem nie może żyć z radjomanjakiem.

Żydom każą nosić „żółtą łatę"

Żeby ich każdy mógł odróżnić od madziarów

Fala rozruchów antysemickich przeszła z Niemiec i Austrji do Węgier.

Na uniwersytecie budapeszteńskim rozgorzała namiętna walka zmierzająca do usunięcia studentów-żydów z uczelni.

Stowarzyszenia studenckie należące do organizacji mianującej się:

Ochrona rasy węgierskiej

napadły w sposób brutalny swych kolegów żydów, zmusiły ich do

opuszczenia sal wykładowych

a następnie uchwaliły rezolucję domagającą się: 1) zaprowadzenia żydowskiego ghetta, 2) zmuszenia żydów do noszenia na ręce żółtych opasek, czemby się odróżniali od reszty ludności, 3) uniemożliwienia żydom studjów w wyższych uczelniach.

Podczas zażartej bitwy w obrębie uniwersytetu zostało z jednej i z drugiej strony zranionych kilkunastu studentów.

Ruch antysemicki na Węgrzech przybiera bardzo ostre formy.

W Wiedniu drukują tańsze i lepsze dolary niż w Washingtonie

Próba i na czarnej giełdzie warszawskiej

Pod Wiedniem, w Tulnerbachu odkryto onegdaj wielką fabrykę dolarów, funtów i guldenów holenderskich.

Drukarnia urządzona była wedle najnowożytniejszych wymagań, posiadała

świetną kliszarnię,

znakomite urządzenie do kopiowania i trawienia płyt.

Papier na banknoty sprowadzano z Anglji, a

znaki wodne

sporządzano z taką precyzją, iż najbieglejsi znawcy nie byli w stanie rozpoznać, czy wyroblone przez wiedeńskie przedsiębiorstwo: dr. Nassir, Emanuel Herzog i Rudolf Fischer — banknoty są prawdziwe czy fałszywe.

I nic dziwnego wyrabiali je pierwszorzędni fachowcy.

Dr. J. Nassir

uchodzi za powagę

w świecie drukarskim, Herzog jest znakomitym fotografem a Rudolf Fischer artystą grafikiem.

Banknoty więc wyrobione przez tą spółkę uchodzić mogą za

najlepsze falsyfikaty,

jakie kiedykolwiek dokonano.

Przedsiębiorstwo drukowało masowo dewizy a zaopatrzywszy się w fałszywe „paszporty dyplomatyczne" wyroby swoje wywoziło do Niemiec, Rosji, Polski i Węgier. Nic więc dziwnego, że taka moc obcych walut zjawia się na czarnej giełdzie.

J[illegible]

Mieszkaniec Pruszkowa Adam [illegible], w czasie bójki na placu Broni, uległ złamaniu żebra.

[illegible] pod opieką [illegible] udał się dorożką na dw[illegible].

Jak zostałem Maxem Linderem

Spowiedź najznakomitszego komika kinematograficznego

Znakomity komik filmowy Max Linder opowiada o sobie:

— Musicie państwo wiedzieć, że w rodzinie mojej nikt nie miał nic wspólnego z teatrem.

Uczęszczałem do gimnazjum w Bordeaux i w połowie mych studjów, zdarzyła mi się przykra historja. Podczas gimnastycznego popisu w szkole skoczyłem tak nieszczęśliwie, iż dwa lata przeleżałem w łóżku.

Skoro po dwóch latach powróciłem do szkoły, koledzy moi znajdowali się o dwie klasy wyżej. Nie mogłem tego ścierpieć i popadłem w silną kontrowersję z dyrektorem gimnazjum. Postawiłem sprawę: albo on odejdzie albo ja.

Oczywiście,

dyrektor pozostał.

Wtedy zacząłem rozmyślać o takim zawodzie, który nie wymagałby tyle nauki, co np. doktorat medycyny lub dyplom inżynierski.

Postanowiłem

zostać malarzem.

Namalowałem wspaniały obraz, mam go jeszcze do tej chwili, ale nie znalazłem u ludzi zrozumienia dla mego arcydzieła.

Skwitowałem więc z malarstwa i zapragnąłem być aktorem.

Skoro wyjawiłem mej rodzinie zamiar, spotkałem się z stanowczą opozycją.

Będziesz komedjantem?

Wstyd nam zrobisz! Musisz wrócić do gimnazjum. Wróciłem, pod tym jednak warunkiem, że będę popołudniu uczęszczał do szkoły dramatycznej.

Jakoż po dwóch latach ukończyłem studja aktorskie i zostałem zaangażowany do teatru w Bordeaux.

Chcecie teraz wiedzieć, jak zostałem Maxem Linderem, skoro i z imienia i z nazwiska nazywam się zupełnie inaczej?

Wstępując do teatru musiałem wybrać sobie pseudonim, aby nie robić mej

rodzinie wstydu.

Otworzyłem książkę telefoniczną i z pośród wielu nazwisk najbardziej przypadło mi do smaku

Linder —

Max zaś, to imię, które mi nadali koledzy w szkole.

W teatrze powodziło mi się znakomicie, grywałem w sztukach Moliera, Corneilla, Racina, Rostanda, a rola Cyrana leżała bardzo w moim charakterze.

Z gaży

200 franków miesięcznie

nie byłem w stanie wyżyć, ale wspomagały mnie wydatnie apanaże otrzymywane od mej rodziny.

Trjumfy w Bordeaux nie wystarczały mi jednak, zapragnąłem się dostać do Paryża, ale natrafiłem znowu na upór rodziny, która najsolenniej obiecała cofnąć wszelką pomoc i wyrzec się swego

wyrodnego syna,

gdybym wyjechał do Paryża i został zawodowym aktorem.

Zrezygnowałem jednak z pomocy i wyjechałem.

W Paryżu zaczęła się czarna bieda.

Zaangażowałem się do teatrzyku „Ambigu" za sumę nie dającą mi utrzymania. W antraktach sprzedawać musiałem kartki pocztowe, aby zarobić sobie na życie.

Gdy pewnego popołudnia siedziałem w kawiarni rozmyślając nad ciężką dolą artysty, zbliżył się do mnie pewien znajomy z zapytaniem:

Chcesz statystować

do zdjęć filmowych firmy Pathé za 20 franków dziennie.

Z entuzjazmem przyjąłem propozycję i przez 2 lata pracowałem jako statysta. Kinematografja była jeszcze wtedy w kolebce, wpadło mi na myśl — czyby nie można sfilmować komedji. Dobrze — ale tekstu niema, obiecałem go ułożyć i napisałem

pierwszą na świecie komedję filmową

p. t. „Les débuts d'un pat patineur". (Pierwsze kroki łyżwiarza). Za tekst dostałem 20 franków.

Komedja zyskała ogromne powodzenie i odtąd codziennie, potem co 2 dni, wreszcie raz w tydzień układałem komedje długości od 50 do 300 metrów.

Stałem się znanym na obu półkulach.

Powodzenie moje finansowe zawdzięczam jednak Barcelonie.

Pewnego dnia zjawił się u mnie jakiś przedsiębiorczy „signor" i zaproponował jednomiesięczny pobyt w Barcelonie

za sumę 30,000 fr.

i pokrycie wszelkich wydatków.

Myślałem, że dostojny „caballeros"

zwarjował.

Hiszpan wyjął jednak z kieszeni połowę sumy i podpisał umowę.

Wyjechałem do Hiszpanji. Przyjmowano mnie entuzjastycznie, zarzucono kwiatami. Występy moje polegały na tem, że codziennie ukazywałem się na minutę publiczności przed ekranem, na którym wyświetlano moje komedje.

Sława moja wzrosła jeszcze bardziej, gdy

urządziłem walkę byków

i wystąpiłem jako toreador.

Taki entuzjazm ogarnął wtedy Hiszpanów, iż dorożce mojej musiało towarzyszyć 4 konnych policjantów, chroniąc mnie przed sympatycznem zmiażdżeniem.

Potem dopiero przyszło powodzenie w Ameryce i niezależność finansowa.

Zamiast choinki, chłopcy znaleźli trupa

W Muchowcu na Górnym Śląsku, chłopcy, którzy udali się do lasu na poszukiwanie choinek, znaleźli zwłoki zamordowanej kobiety.

Pomimo rozkładu poznano zaginioną przed kilku tygodniami córkę dyrektora banku z Katowic, pannę Hertę Lückównę.

Pomimo energicznego śledztwa, na ślad mordercy dotychczas nie natrafiono.

MODA A KIESZEŃ

O reformach i innych sprawach wewnętrznych

Obowiązkiem moim jest pisać o rzeczach aktualnych.

Trudno więc pominąć tematy tak palące, jak reformy i sprawy głębiej ukryte, powiedziałabym — wewnętrzne.

Przykro mi, że wiadomości tak hermetyczne i tak konspiracyjne nie ujdą oczu niepowołanych.

Rzecz prosta, że na tem miejscu, omawiane mogą być reformy (nie rolne) ale jedwabne, które radzę uszyć w domu z ½ metra trykotiny (możliwie najgętszej), co będzie znakomitą oszczędnością.

Koszula, która jak głoszono w roku zeszłym, miała zniknąć z oblicza ziemi, jako niezrozumiały anachronizm, jest nadal noszona.

Wprawdzie rozmiary jej dotknęła bezlitosna redukcja, gdyż przypomina raczej fartuszek ludów dzikich, zawieszony na ramiączkach z tiulu, koronki lub wstążki koloru cielistego. Owe ramiączka są, najbardziej buntowniczą częścią dessous, gdyż niesfornie bardzo często wyłażą na światło dzienne. To też z lewej strony sukni na ramieniu umieszcza się wstążkę, zapinaną na zatrzask, która przytrzymuje niesforne zapędy. Do sukien wyciętych używa się przy bieliźnie ramiączek haftowanych perełkami i świecidłami. Należy jednak przypuszczać, że dekolt z tyłu, modny w tym roku każe koszuli ulotnić się na czas karnawału.

Nocna natomiast jej siostrzyca odznacza się długością do pięt. Często na sercu — w miejscu empirowem — przepasana jest wstążką.

Gwoli skromności polecam długie anielskie koszule z wycięciem w karo.

Będziecie wyglądały w nich jak anielice i tylko... po mereżce lub małej inkrustacji z filet antique można będzie odróżnić was od niebianek.

Agnieszka.

Przed kratkami Sądu Białostockiego

staną oskarżeni za różne przestępstwa.

W. ciągu 2 dni ostatnich policja miejscowa pociągnęła do odpowiedzialności sądowej: 1) Daniela Cukera (ul. Sienkiewicza 3) za przewóz skór surowych w wagonie osobym, 2) Jarachiela Cygana (ul. Lipowa 5) za zanieczyszczenie chodnika na ul. Sienkiewicza, 3) Józefowicza Stefana, 4) Karpowicza Michała, Kulikowskiego Stanisława i Muchę Bolesława za przeszkadzanie w pracy robotnikom w fabryce br. Zylberfenigów przy ul. Białostoczańskiej 16 i usiłowanie samowolnego zdjęcia robotników z pracy, 5) Frume Fejgin (Mickiewicza 37), 6) Mazur Estere (Mickiewicza 18), 7) Kurlanta Lejbę (Rabińska 6), 8) Turecką Paulinę i Busłowską Teodorę z Choroszczy za prowadzenie handlu w miejscu niedozwolonem, 9) Gładsztejna Mowsze (Warszawska 9) za sprzedaż mięsa nie ostemplowanego, 10) Wolfa Szwabskiego (Brukowa 9) za sprzedaż papierosów bez koncesji, 11) Bendela Kuretkę (Młynowa 22) za kupno artykułów spoż. od wieśniaków w celach spekulacyjnych, 12) Szmula Baszko (Rybny-Rynek 10, 13) Kurłata Lejbę (Rabińska 16), 14) Josela Perla (Rabińska 13), 15) Szolema Winika (Kowieńska 9) 16) Sorę Marjasz (Kowieńska 9) za prowadzenie handlu starzyzną bez zezwolenia 17) Jaworowskiego Alfonsa ze wsi Leńce za tamowanie ruchu kołowego, 18) Korolczuka Stanisława za nieposiadanie świadectwa na krowę, którą sprzedawał na rynku 18) Wincentego Halickiego ze wsi Nowo-Aleksandrowa 20) Jana Gołębiowskiego ze wsi Zaścianki, 21) Józefa Kochanowicza ze wsi Nielewicze, 22) Zubryckiego ze wsi Wielkie Folwarki, 23) Bartnickiego Piotra ze wsi Niewodnica, 24) Zdanowicza Feliksa ze Starosielc za pozostawienie koni na ulicy bez opieki, 25) Szczupak Chanę (Legionowa 7) za utrzymywanie mięsa w stanie antysanitarnym, 26) Motela Czaczkowskiego zam. przy ul. Żółtej za wywożenie nieczystości w czasie zakazanym.

Zdobycze Urzędu Meldunkowego

w ciągu I dekady.

W czasie od 1 do 10 grudnia br. w Urzędzie Meldunkowym przy Magistracie zatrzymano 5 młodzieńców za uchylenie się od służby wojskowej, 3 osoby za nielegalny wjazd do Polski i jeszcze jedną „trójkę" z powodu nieładu igmatwaniny w papierach legitymacyjnych.

Ponadto zestawiono tuzin protokułów za niezgłoszenie lokatorów we właściwym czasie.

Ze strachu przed pędzącym samochodem

potratował swego żywiciela

Występku tego dopuścił się dobroduszny, zazwyczaj byk, należący do gospodarza N. Świekłowskiego, który prowadził go na sznurku szosą Baranowiczowską. Na szczęście uszkodzenia nie są poważne dzięki bezzwłocznej interwencji przejeżdżających w chwili krytycznej włościan. Wyzwolili oni z opresji nieszczęsnego kmiotka, obdzieliwszy spłoszone zwierzę sporą porcją batów.

Życie straciło dla niej urok

usiłowała więc z nim się rozstać.

Apolonja Oksiejewa (Warszawska 35) oddawna zwracała uwagę przenikliwych i wszędziewścibskich sąsiadek. Czegości jej, jak mówiły, brakuje i

markotna chodzi, że strach.

Aż tu gruchnęła w domu całym wiadomość, tchnąca zgrozą. Oksiejewa istotnie miała dość tego życia i zażyła esencji octowej

w celu samobójczym.

Zastano ją wijącą się z bólu, a obok flaszeczkę pustą. Nieszczęśliwą desperatkę przewieziono do szpitala żydowskiego, gdzie udzielono pomocy. Życiu Oksiejewoj nie grozi niebezpieczeństwo.

Choroby w Białymstoku mają żniwo bogate.

Szpitale miejskie przepełnione.

Ostatniemi czasy daje się zauważyć niezwykła ilość chorych w szpitalach. A więc w szpitalu żydowskim znaiduje się obecnie 116 chorych, (przeciętnie normalnie [illegible]) [illegible] miejski Św. Rocha 80 podczas gdy ma pomieszczenie tylko dla 60. Wobec nadspodziewanego natłoku chorzy siłą rzeczy pozbawieni są wygód.

Kronika policyjna białostocka.

Skradziono: z chlewka M. Węcław (Warszawska 93)—bieliznę wartości 50 milj. mk.; z mieszkania Michała Jaromskiego (szpital N.N.K. nr. 1)—2 koce; z wozu Jana Sawina (Czarna Wieś) na R-ku Kościuszki art. spożywcze wart. 19.200.000; cholewy i przyszwy Gerbalholza (Sienkiewicza 17) — rzeczy te odnaleziono; ze sklepu J. Gani Giełdowa 16) — przedmioty mech. watt. 150 milj. mk.; ze strychu domu nr. 5 przy ul. Sosnowej—bieliznę L. Frydwola wart. 120 milj. mk.; ze sklepu J. Kasha—różne rzeczy wart. 100 milj. mk.; A. Bednarczykowi art. spoż. wart. 46 milj. mk.

Amator dolarów D. Kapliński z Sokółki stanie przed sądem za handel tą walutą.

Obwieszczenie. 1703

Sąd Okręgowy w Białymstoku obwieszcza, że w dniu 22 listopada 1923 r. do Rejestru Handlowego działu A wciągnięte zostały następujące firmy:

Pod Nr. 2396. — Firma przedsiębiorstwa: „Spółka firmowa, przedsiębiorstwo samochodowe i warsztatów reparacyjnych, Czesław Kozikowski i S-ka w Białymstoku." — Przedmiot— prowadzenie przedsiębiorstwo komunikacji samochodowej, osobowej i towarowej, oraz warsztatów reparacyjnych. — Siedziba — Białystok, ulica Pałacowa nr. 9. — Wspólnikami są: 1) Czesław Kozikowski zamieszkały w Białymstoku, przy ulicy Pałacowej pod nr. 10 i 2) Franciszek Cwaliński, zamieszkały tamże, przy ulicy Pałacowej pod nr. 16. Zarząd interesami spółki należeć będzie do obydwuch wspólników. Wszelkie zobowiązania w imieniu firmy, a więc: weksle, rewersy, żyra i plenipotencje podpisywane być winny przez obydwuch wspólników łącznie, zaś korespondencję z urzędów pocztowych, towary ze stacji kolejowych i komór celnych, ma prawo otrzymać każdy wspólnik samodzielnie. — Przedsiębiorstwo jest spółką firmową zawartą dnia 18 lipca 1923 r. —

Pod Nr. 2397. — Firma przedsiębiorstwa: „Sklep spożywczy — Bejla Arfer." — Przedmiot — sprzedaż produktów spożywczych. — Siedziba — Białystok, Rynek-Kościuszki nr. 31. — Właścicielka Bejla Arfer, zamieszkała w Białymstoku, przy ulicy Wilczej pod nr. 2. —

Pod Nr. 2398. — Firma przedsiębiorstwa: „Sprzedaż manufaktury — Israel Blacher." — Przedmiot — drobna sprzedaż manufaktury. — Siedziba — m. Korycin, pow. Sokólskiego.— Właściciel Israel Blacher, zamieszkały w m. Korycinie, pow. Sokólskiego.

Pod Nr. 2399. — „Firma przedsiębiorstwa: „Piwiarnia — Stanisław Boryś." — Przedmiot — utrzymanie piwiarni — Siedziba — m. Sokółka, ulica Kryńska nr. 27. — Właściciel Stanisław Borys, zamieszkały w Sokółce, przy ulicy Kryńskiej pod nr. 27.

Pod Nr. 2400. — Firma przedsiębiorstwa: „Sklep spożywczy — Grzegorz Borycki."—Przedmiot sprzedaż — artykułów spożywczych.— Siedziba — Białystok, ul. Mickiewicza nr. 33. — Właściciel Grzegorz Borycki, zamieszkały w Białymstoku, przy ul. Mickiewicza pod nr. 33. —

Pod Nr. 2401. — Firma przedsiębiorstwa: „Bufet kolejowy — Marja Bohdanowicz." — Przedmiot — utrzymywanie bufetu kolejowego. — Siedziba — stacja Kuźnica, pow. Sokólski. — Właścicielka Marja Bohdanowicz, zamieszkała przy stacji Kuźnica, pow. Sokólskiego. —

Pod Nr. 2402. — Firma przedsiębiorstwa: „Sklep spożywczy Konstanty Lipiński." — Przedmiot — sprzedaż artykułów spożywczych — Siedziba — Białystok, ulica Zamenhofa nr. 18 — Właściciel Konstanty Lipiński, zamieszkały w Białymstoku, przy ul. Lipowej pod nr. 5.

Pod Nr. 2403. — Firma przedsiębiorstwa: „Sprzedaż zboża — Chaim Długosielski." — Przedmiot — sprzedaż zboża. — Siedziba — m. Suchowola, pow. Sokólskiego. — Właściciel Chaim Długosielski, zamieszkały w m. Suchowoli, pow. Sokólskiego. —

Pod Nr. 2404. — Firma przedsiębiorstwa: „Piwiarnia — Izer Edelman." — Przedmiot — utrzymywanie piwiarni. — Siedziba — Białystok, ul. Mazowiecka nr. 25. — Właściciel Izer Edelman, zamieszkały w Białymstoku, przy ul. Mazowieckiej pod nr. 9. —

(C. d. n.)

Kamienie żółciowe ZMIĘKCZA I USUWA Cholekinaza H. Niemojewskiego

Kamienie schodzą bez bólu. Ataki w zupełności ustają. 354

Objawy początkowe: Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrucji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenia w kiszkach. Bóle i zawroty głowy. Silne zdenerwowanie. Objawy podczas ataków: W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej, w pasie i krzyżu i sięga aż po łopatki. Wzdęcia brzucha, rozsadzenie żeber i parcie na kiszek stolcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na (przestrzał). Niekiedy wymioty żółnią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka.

Bliższych informacji udziela

Aptekarz-fizyolog H. NIEMOJEWSKI Warszawa, Nowy-Świat L. 5.

NOWOŚCI GWIAZDKOWE

DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

- **O Boginco i o Liljach Wodnych** — M. Dynowska — Bajki, z rys. A. Ostrowskiej — 5 50
- **Bajki Staroświeckie** — A. Gawiński — Z rysunkami autora — 8 80
- **Bajarz Polski.—Klechdy** — A. J. Gliński — Baśnie, Powieści- Gawędy — 12—
- **Słoneczny Światek.** Bajki 6 20 — C. Niewiadomska
- **Królestwo Bajki** Powieść 4 20 — E. Ostrowska
- **Ogród Króla Marcina.** Powieść 3 —
- **Przygoda Duszka Dziadzianika** 2 40
- **Rycerz Złotego Serduszka** — M. Buyno-Arctowa — Powieść fantastyczna — 6 —
- **W Wejtusiowej Izbie** — J. Porazińska — Wierszyki, z rys. St. Bobińskiego — 3 50
- **Finek.** Przygody psa 3 — J. Grabowski
- **Pan Lisowski** — J. Ciembroniewicz — Opowieść o rodzinie lisiej — 3 20
- **Przygoda Mikroba.** Ppowieść 4 40 — S. Crottolina
- **W [illegible] Dworze** — J. Porazińska — Powieść z czasów wojny — 5 40
- **Przybieżeli do Betlejem.** Jasełka — 1 —
- **ATLASY** Świat zwierząt. — Ptaki po 15; Świat minerałów.—Ryby po 15
- **Nasza Ojczyzna** Śpiewnik 3 — w F. Starczeski

DLA MŁODZIEŻY

- **Wilczysko** — M. Bujno-Arctowa — Powieść z czasów niewoli — 5 50
- **Koledzy.** Powieść — 5 40
- **Ojczyzna.** Powieść z czasów wojny — 6 —
- **Marysia w Japonji.** Powieść 6 80 — A. Janowski
- **Od Dubienki do Racławic** — J. Orwicz — Powieść z życia Kościuszki — 6 50
- **Złoty wiek Peryklesa** — M. Konopnicka — Powieść historyczna — 8 —
- **Wodzowie Narodu** — Życiorysy sławnych Polaków — 7 —
- **Młody Jeniec Indyjski.** Powieść 4 — W. Umiński
- **Podróż Bez Pieniędzy.** Powieść — 6 —
- **Ziemia w Opisach i Obrazach** 6 — S. Łaganowski
- **Nasz Las i jego mieszkańcy** 6 — B. Dyakowski
- **Tatry.** Ilustrowany opis — — 90

DLA DOROSŁYCH

- **Chodkiewicz.—Żółkiewski.—Batory.** A. Śliwiński — 3 monografje historyczne — po 5 60 do 6 20
- **Na Bezdrożach Tatrzańskich** — M. Zaruski — Wycieczki. Opisy — 5 20
- **Co mi powie dzień dzisiejszy** — Z. Hartinghowa — Zbiór myśli i aforyzmów — 7 50
- **Ku Światłu.** Pokłosie myśli — 6 60
- **Z głębokości wołam do Ciebie, Panie!** Książka do nabożeństwa. — 4—

Wszystkie książki są z rysunkami w ozdobnych oprawach.

Wydawnictwa M. Arcta w Warszawie

Do nabycia we wszystkich księgarniach

Ceny podane w jednostkach mnoży się przez obowiązujący mnożnik księgarski Do cen katalogowych księgarnie doliczają 20% dodatku sort.

Katalog gwiazdkowy ilustrowany bezpłatnie

Dr. NEUMARK 1437

b. ord. Piotrogrodzkiego Alafuzjewskiego szpitala wenerycznego. **Choroby weneryczne, skórne i moczo-płciowe** (016-014) od 10-12 i od 8-8 ppołudn. ul. Kilińskiego II (ul. Niemiecka) w Białymstoku.

DOKTOR Józef Mazo

CHOROBY **wewnętrzne i dziecięce.**

BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 19 (w podwórzu).

Przyjmuje od 9—11 r. i 4—6 w

Dr. M. KANEL 1433

Chor. wener. skórne i moczopłciowe (niemoc płciowa) Oświetlenie cewki i pęcherza

Przyjmuje od godz. 8 — 10 r i 5-7 wiecz.kobiet i dzieci 4-5pp. ulica Sienkiewicza 37, osobne wejście

DOKTOR 1436 **Leon Kryński**

Spec. choroby dróg moczow., weneryczne i skórne. Oświetlenie cewki i pęcherza.

Przyjmuje od godz. 9—1 i 5—7.

Białystok, ul. Lipowa 33.

Dr. J. Walewski

Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe

ul. Sienkiewicza № 14 m. 3.

Oświetlenie cewki i pęcherza

Od g. 8—9 rano i od 4—7 po. południu w niedziele i święta od 11 do 1 pp. 1438

Reklama jest dźwignią przemysłu.

Dr. Gurwicz 1431

Specjalność choroby skórne weneryczne, moczopłciowe. Lecz. promieniami Rentgena. Przyjmuje od godz. 10—1 i 6—8.

BIAŁYSTOK, ul Lipowa 17.

Dr. M. Kacnelson

Choroby weneryczne-skórne.

Białystok, ul. Kilińskiego Nr. 8, telefon Nr. 243,

Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—7. 1432

Ogłoszenia drobne.

Zgubiono polską legitymację wyd. w Białymstoku przez Kom. Pol. Państw. na imię Benjamina Bursztejna, zam. przy ul. Częstochowskiej Nr. 29. 1726

Fortepian w dobrym stanie sprzedam, Warszawska 77. 1728

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Białystok na imię Antoniego Żywieckiego ur. w r. 1898, zam. w Wysokim Stoczku pod Białymstokiem. 1729

Zgubiono kartę demobilizacyjną, wyd. w m. Warszawie przez 36 p. p. na imię Juljana Piskorza (rocz. 1899) zam. przy ul. Skorupskiej Nr. 15. 1722

Sprzedaje się dom w Starosielcach przy ul. Warszawskiej Nr. 62, w domu jest sklep spożywczy. 1731

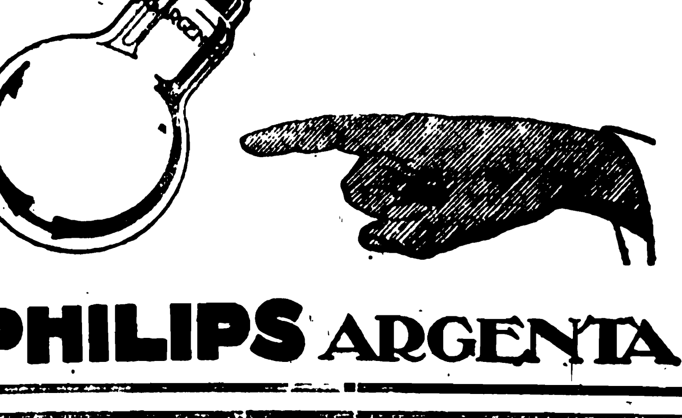

Chroni wzrok, oszczędza prąd

PHILIPS ARGENTA 1677

APOLLO

SIENKIEWICZA 22

DZIŚ

Wielki szlagier wytwórni Listro-film

WSCHÓD i ZACHÓD

Rzecz dzieje się w Polsce, Austrji i Ameryce

Dramat w 8-miu aktach z życia żydowskiego w Polsce.

W rolach głównych:

MALY PICON i JAKÓB KALICH

„MODERN"

Dziś! WIECZÓR ŚMIECHU i HUMORU

ZAGINIONA CÓRKA

Komedja w 6 wielkich aktach

W rolach głównych: żywe maszynki do wyrabiania śmiechu. Znakomici komicy

PAT i PATACHON

Enscentryczna pomysłowość — Imponująca wystawa — Niesłychana wystawa.

PRENUMERATA:—1.500.000. OGŁOSZENIA: za 1 wiersz milimetrowy, lub jego miejsce na 4-ej stronie 35.000 mk. W tekście 70.000 mk. Drobne ogłosz. (petit) za wyraz 35.000 mk. Ogłoszenia w numerach świątecznych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwał Zjazdu i Prasy Prowincionalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.

Wydawca i Red. Józef Ujejski.

Drukarnia Zrzeszenia Samorządów w Białymstoku, Warszawska 83